

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Poznański wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 1 Tal. 20 sgr., na pocztach krajowych 2 Tal. 9 fen. Pojedynczo egzemplarze sprzedają się po 1 sgr. 6 fen. w Ekspedycji Dziennika Poznańskiego, w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim Nr. 8. Taż Ekspedycja przyjmuje doniesienia i obwieszczenia za opłatą 1 sgr. 3 fen. od wiersza czterdzielnej kolumny. Listy do Redakcy i Ekspedycy winny być frankowane.

222.

Czwartek 29 września

1859.

POZNAŃ, 28 września.

Przegląd Poznański mieści w ostatnim zeszytce, pod rubryką spraw publicznych kolumnę: „Papiestwo w obec bezbożności,” gdzie wadzi dalej wykład wiadomego swego zawyżania na sprawy włoskie, broniąc polityki papieskiego przeciwko tym, których bezbożnymi nazywa. Zaliczając się u końca artykułu, polskie pisma biorą udział w nieustającej wojnie fałszu i oszczerstw przeciwko papiestwu, więc krótki przypisek dziennikowi naszemu, którym nam wyrzuca nachylenie się do wszystkich katolickich uprzedzeń, dodając jednak: „Nie możemy rozwodzić się szeroko w tej sprawie, jeżeli widzimy obowiązek odezwania się, niegniemy wcale polemiki wywoływać.” Przegląd w późniejszym z daty dopisku, Przegląd rąc pochop ze słów zamieszczonych u wstępu 213 pisma naszego, odstępkuje od pierwotnego zamiaru i obszernie rozbiiera powołany przez artykuł. W rozbiórce tym wypowiada Przegląd w niektórych punktach zgodę z naszym, w innych znowu zbija nasze pojmowanie rzeczy.

Co do nas, dzieląc pierwszą myśl Przeglądu, trwamy i po owym dopisku w zamiarze wywoływania i nie przyjmowania obszerniej polemiki na tém polu. Dwa do tego mamy powody. Jednym powodem jest całkiem różniemy, stanowisko i zakres pism naszych. Przegląd, będąc pismem religijno-kościelnym, natury rzeczy traktuje wszystkie kwestye, a więc tak polityczne jak naukowe, z kościelnego stanowiska; Dziennik zaś będąc pismem politycznym, o tyle tylko kwestyi religijnych i kościelnych dotyka, o ile takowe z polityką w rzeczywistość wchodzi; tym sposobem wszelka zasadnicza polemika tak różnorodnych organów dziennikarstwa do nieporozumień tylko prowadzić może. Drugim powodem jest wzgląd wypowiedziany przez nas w początkach Dziennika. Wiemy, że w ciasnym obrębie wyrobu opinii w tej części kraju są i bardzo różne, są i wspólne wszystkim o rzecz publiczną gorliwym przekonania. Uznając w zasadzie korzyść i potrzebę walki uczciwej na polu dzielących nas przekonań, unikamy jej wszelako o ile możności ze względu na szczupłą społeczność; Dziennik szuka raczej tego co mniej więcej wszystkim wspólne być może. Zdaniem naszym, jestto taktyka stosunkami nakazana: mniej straci rzecz publiczna, przez odłożenie walki wewnętrznej do sposobniejszego czasu i miejsca, niżli przez wzajemne zużycie się i zbezwładnienie nielicznych organów prowincjonalnej publicystyki.

Nie będziemy więc i w tym razie polemizować i krytycznie odpowiadać Przeglądowi, ale ograniczymy się raczej na kilku ogólnych uwagach.

Przedewszystkiemu ogradzamy się przeciwko owemu nierozplatanemu mieszaniu politycznego stanowiska papieża, jako monarchy świeckiego, z religią i katolicyzmem. Nie tajno nam, że dwa tak odmienne przymioty, świecki i duchowny, w jednej połączone osobie, oddziaływać na siebie muszą, i że potrzeba niemałego zasobu dobrej wiary i władzy loicznego rozróżniania, żeby się w linii granicznej nie omylić;

to też w tém ścisłym połączeniu właśnie, leży zaród ciężkich nieporozumień i powikłań. Bądź co bądź, najwyraźniej warujemy sobie swobodę niezależnej politycznej opinii o świeckiej polityce papieżów, i nieprzyznajemy nikomu prawa zarzucania nam bezbożności lub herezyi, ilekroć ta polityka mylną zdawaćby się nam miała. Odnosi się to bardziej jeszcze do historii własnego naszego kraju, niżli do teraźniejszych kolei włoskiego narodu. Przeczyć nie chcemy, że się należy w podobnym razie pewna względność dla drugiego charakteru kierownika tej polityki, dla duchownego charakteru papieża. To też względność tę staraliśmy się zachować, lubo może nie udało nam się dopełnić tego w tej mierze, jakiej sobie Przegląd życzy, a nawet niekiedy w tej mierze, jakiejbyśmy sami pragnęli. Zdarzają się przeciwieństwa w doskonałym nawet od naszego dziennikarstwa, na które każdy obznajmiony z pośpiechem i techniką codzienną publicystyki wyrozumiały będzie.

Zastrzegłszy to odróżnienie dwóch dziedzin, jednej duchownej, której wcale nie dotykamy, drugiej świeckiej i politycznej, która różnemu ocenianiu ulegać może i musi, przechodzimy do tej ostatniej.

Powtarzać nie potrzeba i przeczyć ani myślim, że w całej sprawie włoskiej, najzupełniej się rozbiegamy z zapatrywaniem Przeglądu. Jemu polityka Piemontu bezbożną i dla Włoch zgubną być się widzi; my nie wdając się w ocenianie pobożności, upatrujemy w Piemoncie, ułomnego może jak wszystko ludzkie, ale na teraz jedynego bojownika i obrońcę wolności i niepodległości włoskiej. Przegląd powiada (str. 573): „Papieskie rządy nie są złemi i nie były złemi, chyba wyjątkowo na krótko.” Nam do tego przekonania, pomimo najserdeczniejszej usilności, przyjść dotąd nie było podobna. Spór dalszy byłby tu zresztą bezowocny, bo zaród jego leży nie w tych lub owych cyfrach i datach, ale w bardzo różnym naszym pojmowaniu zasadniczych prawd politycznych i społecznych.

Przegląd chcąc dodać wagi swojemu zapatrywaniu na sprawy włoskie, na świeckie stosunki i politykę Stolicy Apostolskiej, windkuje dla siebie i dzienników jednójże z nim szkoły i opinii, wyłączny przymiot katolicyzmu, wszystko inne strącając w otchłań niekatolicyzmu, bezbożności, lub w najlepszym razie indyferentyzmu. Jeżeli Przegląd używa tej denominacji w znaczeniu potocznym, w jakim francuski dziennik Univers i kilka innych bywają tak mianowane w przeciwstawieniu do reszty dziennikarstwa, nie mamy przeciwko temu nic do nadmienienia. Jeżeli wszelako myśli odmawiać wszystkim ludziom i organom co polityczno-kościelnych opinii Universa i Przeglądu nie podzielają, miana katolickich w znaczeniu czysto kościelnym, w takim razie nie możemy dość mocno zwrócić jego uwagi na dziwne pomieszanie pojęć, które ztąd rośnie. Przypominamy mu w takim razie, że nas samych zupełnie pomijając, mnóstwo świeckich ludzi, duchownych, prałatów i liczny zastęp dzienników we Francji, nie wyłączających się i nie wyłączonych z kościoła katolickiego, wcale a wcale z zapatrywaniem Przeglądu i Universa na włoskie

sprawy i na świeckie rządy papieża się nie zgadzają. Żeby pozostać przy bardzo gorliwych o sprawę kościoła duchownych, nazwalibyśmy tu na prędcę: Ojca Lacordaire, Ojca Gratry, księdza Maret, księdza Deguery, Monsignore Coeur biskupa z Troyes itd. Ojciec Lacordaire, któremu przeciwieństwo niekatolicyzmu i bezbożności zarzucać nieco trudno, pisał niedawno temu do księdza Perreyre:

„Od r. 1815 papiestwo oparte na żelaznym ramieniu Austrii, odwróciło od siebie powoli serca najbliższych i upatrywało jedyny już ratunek w ścisłości (compression) ręką cudzoziemską. Czyli spoglądam na Włochy jako na widocznie gnębią narodowość, czyli patrzę na nie ze stanowiska kościoła, stan obecny widzi mi się nieznośnym (intolérable) i życzyć sobie należy by wziął koniec.”

Jeszcze jeden przykład. Wynurzając dawniej nasze głębokie przekonanie, któreśmy przedmiotową dla nas prawdą nazwali, że głowa kościoła potrzebuje takiego stanowiska świeckiego, któreby jej największą niezależność od namiętności politycznych i nacisku mocarstw świata zapewniało, nie wypowiedzieliśmy naszego zdania, na jakiejby drodze najskuteczniej osiągnąć się to dało, ile że wyrobionego i ustalonego sądu w tym względzie nie mamy. Otóż jeden z najznajomniejszych biskupów francuskich, jeżeli dziennikom francuskim damy wiarę, dużo dalej od nas poszedł, bo sformułował swoje zdanie w tej kwestyi; sądzi on, że odłączenie świeckiej władzy od duchownej, interesom kościoła najlepiej posłuży. List, w którym to zdanie złożone, pisany był z okoliczności świeżo ogłoszonej książki pana Eugeniusza Rendu, pod tytułem: L'Autriche dans la confédération italienne. Druga część tej pracy zajmuje się umiarkowanym w formie, ale zarazem surowym rozbiorem stanowiska, jakie tak nazwana ultramontańska część francuskiego duchowieństwa, w zgodzie z Univerem, zajmuje. Prałat ów w liście swoim, przyznajemy z resztą, że nieprzeznaczonym do gazet, tak się między innymi odzywa:

„...Książka ta wielką byczy mogła pomocą dla religii w tych trudnych czasach. Któreż usta są dość światłe lub dość szlachetne, by wypowiedzieć prawdę tym wszystkim, co błądzą? Giniemy z winy tych co chcieliby uchodzić za wybańców. Prasa tak nazwana katolicka, jest w oczach moich największym niebezpieczeństwem czasu obecnego... W Boskiej to prawdzie czy też w ludzkich interesach szukają przewodniego prawidła i punktu oparcia? Upierając się przy drobnych rzeczach, obrażają codziennie i jakby z rozmysłu społeczność nowożytną w interesach jej najgłębszych, najdrażliwszych, powiedziałbym nawet najbardziej nieraz chrześcijańskich... Czego potrzeba, to by nie mieszano z władzą duchowną kościoła, panowania którego Boski założyciel tego kościoła oddać mu nie zamierzał; to by nie przekształcano w despoteczną i arbitralną władzę, powagi papieskiej którą podobało Mu się umiarkować prawami powszechnymi... Sato zasady odwieczne; w nich podstawa wszystkiego; nauczyły je we wszystkich epokach kwitujące kościoły w różnych stronach świata, we Francji zaś z większą świętością i powagą. Mieszając się do zaszczytów kraju naszego, zasady te jego nazwę przybrały; są one jednak z natury swojej, powszechnymi i wiecznymi... Skoro się z niemi rozstanie, wszelkie obłądy, wszelkie nadużycia są możebne. Daj Boże, aby zrozumiano to wreszcie; będzie to ratunkiem religii wśród nas!”

Wiemy co nam strona przeciwna zarzuci: raz, że list ten zapewne nie autentyczny, po-

tém, że gdyby nim był nawet, jestto tylko ob-
jaw nagannego ducha gallikanizmu. Oryginału
nie widzieliśmy; w dysputę o gallikanizm się
wdawać, nie naszą rzeczą; odpowiedzialność za
wywody biskupa o tém co być sędzi zbawien-
ném dla kościoła, jemu samemu pozostawiamy.
Jedyną rzeczą, którą wykazać pragnęliśmy,
było, że różne są pojmowania w pośród świata
katolickiego o świeckiej władzy kościoła, i że
reprezentanci jednej opinii nie mają prawa od-
sądzać wyznawców różnej opinii od pobożności,
religii i katolicyzmu, chyba że pragną dla tych
pojęć całkiem osobne i jak najciaśniej zakreś-
lone utrwalić znaczenie.

JKW. Książę Rejent rządził w imieniu N. Pana
nadać portugalskiemu jenerałnemu sekretarzowi w
ministerstwie spraw zewnętrznych, Monteverde, order
orła czerwonego drugiej klasy z gwiazdą.

Berlin, 27 września. JKW. książę Adalbert,
admiral, który u wód w Homburg cztery tygodnie
przepędził, powrócił tu dotąd wczoraj wieczorem i
uda się w tych dniach do Swinemünde, aby obejrzeć
tam na kotwicy stojące okręty, przeznaczone na wy-
prawę do Japonii.

— W kołach wojskowych oczekują z wielką cie-
kawością rozporządzenia tycającego się nowej forma-
cji wojska. Mniemają powszechnie, że kawaleria
landwery zupełnie zniesiona będzie, a w to miejsce
uformują ośm lub dziewięć nowych pułków jezdnych.
Przeciąg służby ustanowiony będzie na 4 lata. Co
do ochotników jednorocznych została rozporządzo-
ném, ażeby ci, którzy złożyli egzamen na oficerów
landwery, po wysłużeniu roku puszczeni byli, prze-
ciwnie tych, którzy nie przeszli w egzaminie, posy-
łano jeszcze na pół roku do batalionów zakładowych
landwery.

— Dyrektor w ministerstwie handlu, rzeczywisty
tajny nadradzca rejencyjny Oestreich, umarł u wód
w Reinerz.

— Wypadek zabicia więźnia przez żołnierza po-
dany w numerze 202 Dziennika, opisuje Gerichts-
Zeitung w ten sposób: Więzień Jakobi skazany
na 12 letnie więzienie a którego kara w miesiącu
grudniu się kończyła, pokłócił się był z jednym ze
współwięźniów, przyczem uderzył kolegę w twarz.
Za to wskazany został przez inspektora policyjnego
Anton, ucznia pana D. Wichern z Rauhe Haus
pod Hamburgiem, na obostrzone więzienie i na przy-
wdzianie kurtki przymusowej (Zwangsjacke). Nad-
dozorca Kuechler, któremu wykonanie wyroku poru-
czono, rozkazał więźniowi przywdziać wspomnianą
kurtkę, czemu się jednakże Jakobi oparł. Inspektor
Anton, gdy mu o tém doniesiono, rozkazał dwóch
żołnierzy z warty rekwirować. Z temi żołnierzami,
z poddozorcą i jednym więźniem, azatem w ogóle
w pięciu, wszedł nadzorca Kuechler do zamknię-
tej celi Jak biego, rozkazując mu, żeby się poddał
karze. Po dwukrotném bezskuteczném zawezwaniu
rozkazał Kuechler przytomnym żołnierzom broń na-
bić, co ci też uskuteczniłi. Po raz ostatni wezwany do
przywdziania kurtki przymusowej, odrzekł Jakobi w spo-
sób nieprzyzwoity, że ani Kuechler, ani Anton, ani
żaden urzędnik więzienia, który w Rauhe Haus
pod Hamburgiem pod sterem pana D. Wichern się
kształcił, nie jest wedle jego zdania prawomocny do
wymierzenia mu podobnej kary; obiecał przeciwnie
poddać się karze, jeżeli ją naznaczy inny z urzęd-
ników, nie należący do urzędników z Rauhe Haus.
Kiedy potem Jakobi powiedział, że temu, który się
do niego zbliży z kurtką, „da nią po łbie“, zakomen-
derował Kuechler „ognia“, strzał się rozległ a Ja-
kobi padł na ziemię bez duszy. Czy Jakobi pogroź-
kę swą urzeczywistnił i czy mianowicie, jak wielu
utrzymuje, Kuechlera popchnął przed wydaniem roz-
kazu strzelania, okaże śledztwo, wytoczone nadzo-
rcom; tyle jest tylko pewném, że krótko potem
Kuechler zgłosił się jako chory i dostawił zaśwиа-
czenie lekarskie, podług którego znaleziono na jego
ciele ślady spomieniania.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Łowicz, 23 września. Zjazd obywatelstwa na
jarmark i wystawę wciąż niewielki. Wczoraj przed
południem odbyło się losowanie zakupionych a wy-
nagrodzonych przez komitet przedmiotów, po połud-
niu zaś wysięgi konne; stósownie do programu
13 było gonitw rozmaitych. Co do oddziału wystawy
obejmującego żywe inwentarze, nastąpiło już przysą-
dzenie nagród wyznaczonych. Sędziami byli wybrane
w tym celu osoby z grona członków Towarzystwa.
Za konie otrzymali medale srebrne pp. A. hr. Kra-

siński, Grabkowski, Rosman i Zaborowski; za bydło
rogate medal złoty p. F. Wołowski; za owce medale
srebrne pp. L. hr. Krasinski i Tomicka. Pani hr.
Potocka z Wilanowa dostała medal za drób. Jestli
obywatelstwa ziemskiego mniej było niżli się spo-
dziewano, natomiast napływ włościan i ciekawych
bardzo był wielki i postrzegać się dawał żywy inter-
es jak i ta uroczystość rolnicza w ludzie wiejskim
obudza.

O wystawie machin i narzędzi rolniczych w ten
sposób zdaje sprawę Gazeta Codzienna:

„Trzymając się przewodnika naszego rozpoczynam
mój opis od narzędzi i machin fabryki Ewansa, Lil-
popa i Rau'a z Warszawy. Przedmioty tej fabryki
tworzą małą wystawę w wystawie. Wystawcy nie
szczędzili kosztów, postawili szopę gustowną pod
którą umieścili najważniejsze maszyny gospodarskie:
młocarnią wydającą prostą słomę, wialnią, szrotow-
nik, gniotownik, młynek z pyłem, wydający mąkę
bardzo dobrą, i aparat gorzelniczy do zacierania kar-
tofli. Wszystko to porusza machina parowa również
umieszczona pod szopą, której dach z tektury smo-
łowcowej spoczywa na filarach z lanego żelaza. Ze-
wnątrz tego budynku umieścił wystawca pan Lilpop
inne maszyny, młocarnie, żniwiarki, pługi, bronie,
obsypniki, pompy, sikawki itd. Ta część wystawy
świadczy o znakomitym postępie naszych fabryk, i
jawnie pokazuje że i fabryki krajowe są w stanie
starać się nie tylko o dobroć swych wyrobów, ale
także o wykończenie zewnętrzne. Z nowości agro-
nomicznych przedstawiła fabryka oryginalny wóz dwu-
koleśny szkocki, pług do łąk, pług Sacka do głębo-
kiej órki i bronę rotacyjną, która zaledwie kilka ty-
godni temu za granicą się pojawiła. Katalog zawiera
79 numerów przedmiotów fabryki Ewansa, Lilpopa
i Rau'a, z ocenieniem których się wstrzymuję, nie
chcąc uprzedzić sądu komitetu wystawy.

„Drugie miejsce w katalogu zajmuje fabryka p.
Zakrzewskiego, która przedmiotów 11 dostarczyła.
Głównie przedstawił fabrykant wagi decymalne, z któ-
rych jedna do wazenia 250 pudów. Wyroby te nie
pozostawiają nic do życzenia. Sieczkarnia, drapacz
itd. zajmujące następnę numery, nie mogą po szcze-
gole obudzić interesu czytelników. I ta fabryka we-
szła na drogę postępu, jaki na wystawie zeszłorocz-
nej jeszcze nie spostrzegliśmy.

„Pan Cegielski z Poznania, trzeci z porządku w ka-
talogu umieszczony, wystawił przez dom handlowy
Ostrowskiego i Spółki 40 przedmiotów, wykonanych
z tą samą jak w roku zeszłym starannością, która
może się przyczyniła do rywalizacji w tym wzglę-
dzie fabryk tutejszych. Z nowości przysłanych z Po-
znania nadmieniamy pług Sacka do głębokiej órki
i bronę rotacyjną, która zbudowana oryginalnie, jak
nam ją zagraniczne czasopismo (Praktisches Wo-
chenblatt) wyobraziło, na próbie więcej miała po-
wodzenia niż zmieniona przez fabrykę pp. Ewansa,
Lilpopa i Rau'a. Wstrzymuję się tu z własnym osą-
dzeniem: komitet wystawy w roku przeszłym osą-
dził wyroby p. Cegielskiego, które w tym niżej nie
stoja.“

Wylizywszy następnie różne narzędzia przez po-
mniejszych fabrykantów wystawione, pisze sprawo-
zdawca:

„Muszę tu jeszcze nadmienić o kilku wystawcach
nieobjętych katalogiem, których wyroby zyskały uzna-
nie. Właściciel dóbr Targowiska w Galicyi urządził
w dobrach swoich fabrykę pod firmą: Zakład budowy
narzędzi rolniczych w Targowiskach i powziął myśl
zwiedzenia wystawy naszej. Przedmioty przez tego
wystawcę oddane pod sąd komitetu wystawy godne
są pochwały i odznaczają się przedewszystkiem ta-
niością. Wykończenie mają wspólne z innymi opisa-
nymi już narzędziami. Taniść wyrobów tej fabryki
zadziwiająca pochodzi po części, jak mi sam fabry-
kant wytłomaczyć raczył, ztąd, że drzewa sobie nie
nie rachuje; w tamecznych okolicach drzewo nie ma
wartości żadnej.“

Sprawozdawca pisze w końcu:

„Przejdźmy teraz do próby narzędzi. Odbyła się
ona na polu zupełnie piaszczystém. Pytałem się
włościan obecnych próbie, coby sądzili o narzędziach
próbowanych, bo myślałem, że lud poczciwy, pracu-
jący temi narzędziami, najlepiej je oceni. Włościa-
nin śmiało mi odpowiedział, że zna wszystkie na-
rządza przedstawione i że niemi ról. Chwalił pług
Ranzomowski, chwalił Dombasla i inne narzędzia.
Trafnie ocenił wadę pługa p. Małkowskiego z Giżyc,
o którym powiedział: że odkładnia i lemiesz zanadto
skręcają skibę, co nadwyzwyczajnie pracę utrudnić musi.
Chwalono pług wspomniany, przedstawiający pług
staro-polski, że czystą zostawia bródę. Brona okrą-
gła fabryki Cegielskiego tu próbowana, zyskała po-
wszechnie uznanie. Równie uznanie zyskał pług do
łąk fabryki Ewansa, Lilpopa i Rau'a, wyborny do
odświeżania tychże, bo podnosząc darninę, sypie pod
korzenie traw nawóz sproszkowany i darninę znów

układa jak poprzednio leżała. Egzemplarz próbowa-
niedosyć wypuszczał nawozu, co jednak nietrudno
dzie zmienić. Mniej podobał mi się pług p.
cherta do zrzynania kępy itp., gdyż konstrukcja
wymaga aby do każdej kępy dwa a nawet i trzy
razy nawracać. Machina do wybierania kartofli
ostatku próbowana, pokazała że u nas brak ludzki
obznajomionych z machinami rolniczymi. Gdy wy-
dlono pierwszą radlinę, sądziłem rzeczywiście że
china nie jest praktyczną; dopiero gdy kierujący
zmiarkował że źle ustawiona, że trzeba głębiej
puszczać radło, widzieliśmy gdy to uczynił, kartof-
czyste na powierzchni pola leżące. Takie działają
machiny może zastąpić ręce ludzkie, użyteczne i
niezbędne do innych robót.“

ROSYA.

© Petersburg, 9 września. Przyrzekłem
dnym z mych listów poprzednich że następnie
doniosę o kwestyi włościańskiej i jej postępach.
Wiem wtedy że mają być w lipcu przyzwane do
tacye szlachty z całego cesarstwa celem ostatecz-
uchwalenia sposobu wykonania tej sprawy. Depu-
tyci tej miał się przedłożyć plan, wypracowany
komitet centralny tutaj pracujący, którego jak
domo prezesem i głową był jenerał Rostowcow
rada nad nim miały być wspólne, których ostatecz-
rezultat miał być przedłożony cesarzowi do zatw-
dzenia. Przy rozstrojeniu i braku zgody na je-
zasadę między szlachtą pracującą dotąd osobno,
to może najlepszy środek do skończenia tego dzie-
i tak już zbyt długo w niepewności przykręć za-
szonogo. Zebranie się razem byłoby może wywa-
pomysłny wpływ na ostateczne porozumienie się,
rozwiązanie trudności lokalnych, na położenie
właściwszej zasady. Powszechną więc miano nadzie-
że na 20 września, tj. w dzień dojscia pełnolet-
następcy tronu, ogłoszony będzie manifest wyrze-
jący ostatnie słowo. Za 11 dni przyjdzie ten dzień
lecz mogę was upewnić że nic w tej kwestyi nie
dzie postanowionóm prędzej jak po Nowym Ro-
jak to dobrze poinformowani twierdzą. Obecne
łożenie rzeczy jest następne.

Ponieważ inicjatywa, pierwsze prace, ruch
sprawy wyszedł od szlachty, więc wypadało jej
kość pochlebić i dla tego obiecano ją wezwać do os-
niej in corpore narady. Lękając się jednak
zebrani razem z całego państwa nie zechcieli jed-
głośnego stawić zdania, być siłą parlamentarną
gacą wywrzeć pewne potężne parcie na widoki
na du; w trwodze aby nie przyszło ustąpić, obmyś-
dowcipny środek, godny Ulissesa. Niewezwano
stkich razem lecz częściowo. Tak na 15go sier-
byli wezwani 21 szlachty z gubernii centralnych.
przyjechali do Petersburga, odebrali na wstępie
rową instrukcyą, że im niewolno się z sobą scoto-
dzie nawet prywatnie. Wszelkich narad zabronio-
nem. Zwołano ich raz nareszcie i odczytano proto-
zycie komitetu Rostowcowa, dając przytém do zmi-
zumienia że wszelkie uwagi, debaty nad niemi, będą
że widziane, lecz że przyjąć trzeba bez oporu.
wiadają że szlachta nie dorozumiała się tego i ob-
mogac pochwalnie przedłożonych propozycji gotko-
się do napisania energicznej krytyki i do podan-
jej komitetowi. Oczekują nawet ciekawych ztąd
stepstw. Zapewniają mnie, że gdy się to toczył
marszałek szlachty gubernii Twerskiej Jakinskij,
jąc śmieszny pozycyą miał dosyć dobitnie wyrazić
zał że zywano po to do Petersburga, aby odczyto-
papier który każdy mógł sobie w domu rozpatrzyć
Marszałek szlachty petersburskiej hr. Szuwałow, któ-
naznaczył u siebie dzień w które zebrana szlach-
miała u niego się zgromadzić zupełnie prywatnie
naraził się podobno przez to na nieprzyjemności
których go nawet wysokie jego stanowisko nie
niło.

Tymczasem szlachta ma się rozjeżdżać co przed-
by się czasem nie spotkać z resztą która dla od-
grania téjże roli figurantów zwołana jest na dzień
13/27 września.

Fakt ten daje pojęcie jak tyle ważna i pilna kw-
stya rozwiązana będzie; jak najgorsze tylko mog-
być na widoku następstwa, których dziś obliczyć
wet niepodobna. Niech Bóg broni jeżeli się spr-
dzą słowa znamienitego pisarza, który mówiąc o
miarze oswożenia włościan w Rosyi powiedział
„Ce problème occupe le gouvernement qui ne fe-
rien, la noblesse qui n'osera rien faire, et le peu-
qui est fatigué, qui murmure, et qui peut-être fe-
quelque chose.“ Jak dotąd, podziwiać i uwielbiać
trzeba jego pełną rezygnacyi i roztropności cierp-
wość.

Z okazji bytności cesarza w Moskwie w przesz-
tygodniu, opowiadają następne zdarzenie. Odwied-
on korpus kadetów; jak zwykle zagadną chłop-
zapytaniem jak się mają, jak się z nimi obchodzą

miast zwykłej na zwykłe pytanie odpowiedzi, udnie adcyli że źle, że świeżo cała klasa została roz- p. W sieszona z rozkazu dyrektora, jenerała Redi- cya Cesarz przywołać go kazał natychmiast i nie i wając jego uniewinięć, obdarzyć go miał słowa tradycyjnymi w podobnych razach w języku ro- ak jak i, a których trudno na polskie przełożyć. Okal- y w się, że powodem tego srogięgo wyroku ze strony e ze giera, było znalezienie w klasie poezji Mickie- jacy na, wydania paryskiego, do których gdy się nikt ebić znać nie chciał, wszyscy różgami oćwiczeni zo- kar- Nakazane z tego powodu śledztwo właśnie zia- toczy.

Artykuł Ruskiego Inwalida, który wam prze- tem, a który potem wszystkie dzienniki w Euro- podjęły, narobił tutaj trochę zamieszania w świe- literackim i urzędowym, a mianowicie kłopotu orom, że go przepuścili. Było dużo z tego po- u hałas i krzątania się różnych władz. W końcu rnal de St. Petersburg, dziennik ministe- m spraw zagranicznych, wystąpił z notą, w któ- eświadczyl że wielka swoboda panuje dzisiaj w pra- Depo syjskiej, że chociaż istnieje cenzura, ale rząd y jest odpowiedzialny za zdanie pojedynczych dzien- ak w, za ich sposób osądzania wypadków politycz- u w Europie, w końcu zapewnił że le Nord nie e organem rosyjskim, chociaż założony przez przy- atwych rosyjskich kapitalistów!! Dziwna komedia a jeć o swobodzie prasy tam, gdzie w parę miesią- no, zakazano dwa dzienniki, wypędzono ze służby o dza cenzorów, gdzie niewolno się wyrazić: oswo- zanie włościom, lecz ulepszenie bytu, gdzie wywo- osunkach i wypadkach w kraju trzeba się z za- sie, nicznym dowiadywać dzienników, korespondowac ie niemi jest rzeczą niebezpieczniejszą niż kryminalne adzi- estępstwo itp., pisać, że cenzura czuwa tylko nad let- ralnoscia i szacunkiem religii, dowodzić Europie yrze le Nord jest tylko kapitalistów petersburskich a dz- kulacya; przyznam się, trzeba wiele odwagi cy- niej, wiele wprawy, która przechodzi wszelkie pra- Ro- i przywileje licencji dyplomatycznej.

Z powodu literatury, o którą potraciłem, podam kawa dla archeologów notatę. Wiadomo że nie- hacy już profesor tutejszego uniwersytetu Sekow- jęj, słynny feletonista i przeciwnik Słowianofilów, o sk- awał w wątpliwosci autentycznosc poematu Wy- ak- awy pulku Igora na Polowcow, a mianowi- jed- w zeszyte marcowym Biblioteki dla Cztenia na 1854. Wezwał on był wtedy znawców aby się za- i na seryo zbadaniem tego mniemanego pomnika rzy- rożności odległej. Swiezo teraz feletonista w- waczoly Północnej pod pseudonymem Hermiona terzacy donosi, że rozmawiając z jednym uczonym n. Moskwy, ten mu opowiadał, że istniał przed laty die Moskwy stary antykwarz, handlujący książkami i sc- opismami zwany Bardin; znany był w całym mie- onie. Człowiek ten podrabiał z wielkim talentem re- tempisma, sam je pisał, zółcił w dymie w kominku i pro- ko stare oryginały potem przedawał. Między in- o zmi sfabrykował w ten sposób Wyprawę Igora, bora, sprzedał hr. Mussin-Puszkinowi, który ją ogło- . Feletonista kończy, wzywając uczonych, aby i obec tej wiadomości na nowo zbadali autentycznosc got- kopismu, a raczej jego kopii, gdyż oryginał spa- dał się w czasie pożaru Moskwy.

Druga to już tego rodzaju kwestya zadana w krót- cym czasie najdawniejszym pomnikom literatury sło- wiańskiej. W styczniu czy w lutym, tak samo głośno yradziejowali sprawę Rękopismu Królów dworskie- czyto, która jeszcze ukończoną nie została. (Donosi- trzamy już czytelnikom o ukończeniu tej sprawy wy- kłókiem sądu Pragskiego. Przyp. Red. Dzień.)

NIEMCY.

Dzienniki niemieckie wspominały ostatnimi czasy kilkakrotnie o nocie gabinetu wiedeńskiego, wydanę okoliczności zabiegów około reformy związku nie- mieckiego, a wymierzonej przeciwko księciu sasko- koburgsko-gotajskiemu. Dokument ten podobno i in- dym rządowi niemieckim został udzielony, a Gazeta Nowopruska podała brzmienie jego dosłowne. Wy- kładany 4 września do hrabiego Trauna, posła autrya- ckiego, w Dreźnie, który zarazem u księżących dwó- rów saskich jest uwierzytelniony, brzmi on w tłoma- czeniu dosłownem jak następuje:

„Pomiedzy rozmaitemi programatami w których óżne stronnictwa ostatnich czasów zajmowały się tematem przeobrażenia Związku niemieckiego na pań- stwo związkowe parlamentarne pod przewodnictwem Prus, uderzył nas niedawno jeden z tego względu, że w nim z szczególną ostrością wyrzeczone było za- mianie aby Austria z nowo mających się zbudowac Niemiec była wykluczona. Jakoż istotnie w oświad- czeniu tém ogłoszonym w Gotha wyłuszczoną została niezwykła otwartością myśl znanego stronnictwa, które pragnie uchodzić za narodowe, a wedle niego niemieckie cesarstwo względem przyszłych Nie-

miec zostało postawione na równi z Danią i Ho- landyą.

„Nie bez istotnego ubolewania dowiedzieliśmy się później z pism publicznych, że J. W. książę sasko- koburgsko-gotajski nie tylko przyjmował u siebie de- putacya, która mu ów program wraz z adresem wrę- czyła, ale jeszcze pożegnał wyrazami bezwarunkowej i zupełnej przychylności i zachęty.

„Rząd cesarski szanuje każde szczere przekona- nie, lecz słowa które w Gotha wyszły z ust książe- cych nie należą do zakresu wolnego indywidualnego zapatrywania się, ale dotyczą zbioru praw i obow- iazków bardzo ściśle określonych i bardzo ważnych. J.W. księżęciu Ernestowi zapewne tajemnie niebędzie, że cel, dla którego dopięcia z żywołów stronnictwa demokratycznego i tak zwanego gotajskiego starają się utworzyć nowe jakoby narodowe stronnictwo, jest właśnie bezwzględnie zaprzeczeniem stosunku trak- tatami zawartego pomiędzy J. C. Apostolską Mo- ścią a innymi książętami rzeszy, zatem i księciem sasko-koburskim, a zatem że wszelka pochwała i po- pieranie usiłowań tego stronnictwa równa się oder- waniu od traktatu związkowego. Rządowi cesarskie- mu służy więc prawo a nadto dopełnia on podobno raczej obowiązku patriotycznego, jeśli wcześniej i wy- raźnie przeciw objawom uczuć J.W. księżęcej wystę- puje, co czyni niniejszem. Dobro całej niemieckiej ojczyzny go obchodzi, i nie może ani powinien za- pomnieć, że zgubne błędy tegoż samego stronnictwa, które się może poszczycić zachętą jaka z tak wyso- kiego miejsca je spotkała, w niedawnej przeszłości już raz wtrąciły Niemcy w najgłębsze rozstrojenie i w niebezpieczeństwo wojny domowej, z którego to niebezpieczeństwa nie doktryny konstytucyjne jedno- stronne i krótkowidzące, ale szlachetny niemiecki spo- sób myślenia naszego cesarza i pana oraz umiarko- wanie i zamiłowanie w pokoju obojga wielkich mo- carstw niemieckich Niemcy ocaliły.

„W myśl więc J. C. A. Mości mam Waszój itd. polecieć, abys przez udzielenie odpisu niniejszego do- kumentu księżęciem ministrowi stanu albo w formie którą poczytasz za stosowną postarał się o to, by powyższe uwagi, a mianowicie zastrzeżenie prawne w nim zawarte doszły do wiadomości J. K. Wyso- kości. Przyjm itd. (Podp.) Rechberg.“

FRANCYA.

Paryż, 25 września. Sprawa włoska dzisiaj na tém samym stanowisku co i wczoraj; też same czę- ściami nieprawdopodobne, częściami ziszcic się mogące pogłoski; wszakże spodziewają się tutaj lada dzień nowego artykułu w Monitorze, który wątpliwosci usunie i wypowie stanowczo do jakich ostatecznych postanowień doprowadziły narady w Biarritz. Obok powszechnego oczekiwania monitorowej wyroczeni, zaj- muje najbardziej uwagę publiczności paryskiej walka ostróżna dzienników z cyrkularzem ministra spraw wewnętrznych, księcia Padwy, tyczącym się wolności, czyli raczej ograniczenia prasy peryodycznej, a szcze- gólnie nader zręczny i dowcipny artykuł napisany z tego powodu w Courrier du Dimanche przez Villemaina, który przechodzi historią prawodawstwa prasowego w ostatnich czasach i wykazuje, że zasada każdego szczerze konstytucyjnego i reprezentacyjnego państwa jest właśnie wolność prasy peryodycznej. Artykuł ten mimo układnej formy jest co do treści tak śmiały i tak wielkie zrobił wrażenie, iż lękają się, aby na biednego Kuryera nie spadł piorun ostrze- żenia ministeryalnego, który świeżo uderzył w dzien- nik la Gironde z powodu artykułu urażliwego dla jednego z członków rodziny cesarskiej. Cesarz, po- dług dzisiejszych doniesień, zabawi w Biarritz z cał- ym dworem jeszcze do 2 października; przejeżdżać będzie przez Bordeaux, gdzie go czeka uroczyste przyjęcie i gdzie podobno przemówi zapowiadając pokój powszechny i zwrócenie sił państwa ku wznie- sieniu wewnętrznej pomyślności i przemysłu. Odpo- wiedź daną przez króla sardyńskiego poselstwu ro- mańskiemu przyjęły wszystkie niemal dzienniki pa- ryskie zupełnym milczeniem, z wyjątkiem jednego Pays, który upatruje w niej daleko więcej ostrożno- ści i zastrzeżeń niż w poprzednich. Co się tyczy wyprawy chińskiej, dowiadujemy się dzisiaj, że pułki które przeznaczono do Chin, należą częścią do armii lyońskiej, częścią do afrykańskiej, i że dołączą do nich kilka batalionów Zuawów i Turkosów. Dowódca ich ma być albo jen. Wimpfen, albo jen. Trochu, albo też jen. Martimprey. — Podług jednego z dzien- ników rozwiązano już czwarte bataliony 102 pułków piechoty, które w początku wojny włoskiej utworzono a w skutek tego 202 oficerów i 102 podoficerów wy- stąpić musiało ze służby. — Umarła przedwczoraj w Bougival po długiej i ciężkiej chorobie żona Odi- lon-Barrota.

ANGLIA.

Londyn, 22 września. Irlandczycy w Ameryce mieszkający urządzili skłódkę, aby marszałkowi Mac

Mahon, którego rodzina pochodzi z Irlandyi, kupić w podarunku pięknego konia amerykańskiego.

— W tych dniach powrócił z wyprawy do bie- guna północnego parowiec „Fox“, którego kapitan M. Clintock, odkrył ślady nieszczęśliwej ekspedycyi Franklina. Z listu znalezionej przez niego na pół- nocno zachodniem wybrzeżu wyspy King Williams Island okazuje się, iż okręty Franklina „Erebus“ i „Terror“ opuszczone zostały w śród lodów przez załogę dnia 22 kwietnia 1848, i że 105 ludzi pod komendą kapitana Crocier udało się ku wielkiej rzece Rybnęj. Sir John Franklin umarł był 11 czer- wca 1847. — Rząd Stanów Zjednoczonych dał ga- binetowi londyńskiemu zadowalniające wytlómaczenie wypadków na wyspie San Juan, która w ostatnich czasach niespodzianie zajęta została. — W Londynie utworzyło się towarzystwo „London Arabic Literary Fund“ w celu wydawania tanich dzieł w języku arab- skim i założenia dziennika arabskiego w Londynie. Przedsiębiorcy spodziewają się tym sposobem wyru- gować z Arabii wpływ Francyi. — Rząd angielski zamierza, jak widać, prowadzić wojnę w Chinach na wielkie rozmiary. Mówią o 50 szalupach kanonierskich i znacznej liczbie ciężkich fregat i korwet, które uzbrają na tę wyprawę. Oprócz 1000 żołnierzy z marynarki, tymczasowo dwa pułki piechoty i od- dział strzelców i pociągu odebrały rozkaz, aby każ- dę chwilę być w pogotowiu do wyjazdu.

WŁOCHY.

Dziennik Nord donosi, iż cesarz Napoleon we- zwał deputacye z Modeny i z Romanii, aby się udały do Paryża i tam czekały na jego przybycie. Tenże dziennik twierdzi, iż Napoleon czytał poprzednio od- powiedź, którą Wiktor Emanuel dał deputacyi ro- mańskiej, i że takową uznał za stosowną. — Z Wie- dnia piszą, iż ks. Metternich przesłał sprawozdanie z Biarritz, które zadowoliło rząd austriacki. Mówią, iż książę donosi, że warunki podane przez Austrya, chętnie zostały przyjęte przez cesarza francuskiego, który je uważa za podstawę przyszłego kongresu. Prócz tego zaręczają, iż na życzenie Napoleona w progra- mie do kongresu europejskiego zamieszczono także rewizyę traktatów z r. 1815. — Z Rzymu piszą do dziennika Univers, iż papież stanowczo odrzucił przedłożone mu przez księcia Grammont plany do reform. Univers dodaje, iż, gdyby później kardya- nał Antonelli dał się nakłonić do pewnych zmian, takowe będą mogły być tylko formalnej natury. — Indépendance zamieszcza wiadomości z Bolonii z 19 września, podług których jenerał Fanti nakazał utworzenie dwóch linii obronnych w Romanii. Cen- trum pierwszej z tych linii tworzy Cattolica; linia ta rozciąga się po lewej stronie aż do morza, po pra- wej stronie do gór koło Pesaro; w Cattolica, która otrzyma mocne fortyfikacye, jenerał Mezzacapo ma swoją główną kwaterę; jenerał Roselli dowodzi re- zerwą, Fanti obejmie naczelne dowództwo. Armia romańska, mająca obsadzić te linie, obecnie się kon- centruje; liczy 12 tysięcy. W miasteczkach wewnątrz kraju zastąpią żołnierzy romańskich Toskańczycy, których zadaniem jest mianowicie obserwowanie Padu. Rząd boloński zakazał wywożenie zboża morzem. — Podług dziennika Opinione druga deputacya uda się do Francyi. — Dyktator modeński i parmeński, Farini, rozporządził na dniu 20 września, iż odtąd wszystkie czynności notaryalne mają mieć napis: „Pod rządem JKMcI Wiktora Emanuela II, króla Sar- dynii i t. d.“ — Poseł sardyński w Neapolu, Taglia- caran, przeniesiony jest do Hagi. D'Azeglio powró- cił z Londynu. Ustanowiono osobną komisya, aby wypracować nowy projekt do statutów dla akademii medyolańskiej, która ma być reorganizowaną; szefem tej komisyi mianowano pana Mauri, tymczasowym dyrektorem hrabiego Arese. — Mówią, iż Wiktor Emanuel w ciągu przyszłego miesiąca wyśle księcia Carignan do Paryża.

SERBIA.

Serbski Białogród, 15 września. Książę Mi- łosz, pragnąc zachować dawną prostotę, rozkazał aby w podaniach do ministerstwa nie używano ty- tułu „wysokie“, i tytuł „pan“ ma nawet u osób du- chownych wszystkie inne zastąpić.

Książę zwołał senat, ministrów i oddział admini- stracyjny ministerstwa do Kragujewca na czas po- siedzeń Skucezyny. W senacie przeszło jednogło- nie prawo następstwa rodziny Obrenowiczów, oraz prawo które znosi ustawę. Książę Miłosz powołał do Kragujewca między innymi trzech żydów na po- słów.

AZYA.

Bombaj, 20 sierpnia. Sprawozdania angielskie starają się przedstawić położenie powstańców w Ne- palu jako rozpaczliwe, ale takie sprawozdania od półroku się powtarzają. Nena Sahib podobno febra dotknięty, a waleczna begum broni się dzielnie.

